

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 12 (1264)

Niedziela 23 marca 1986 r.

Rok XXVIII

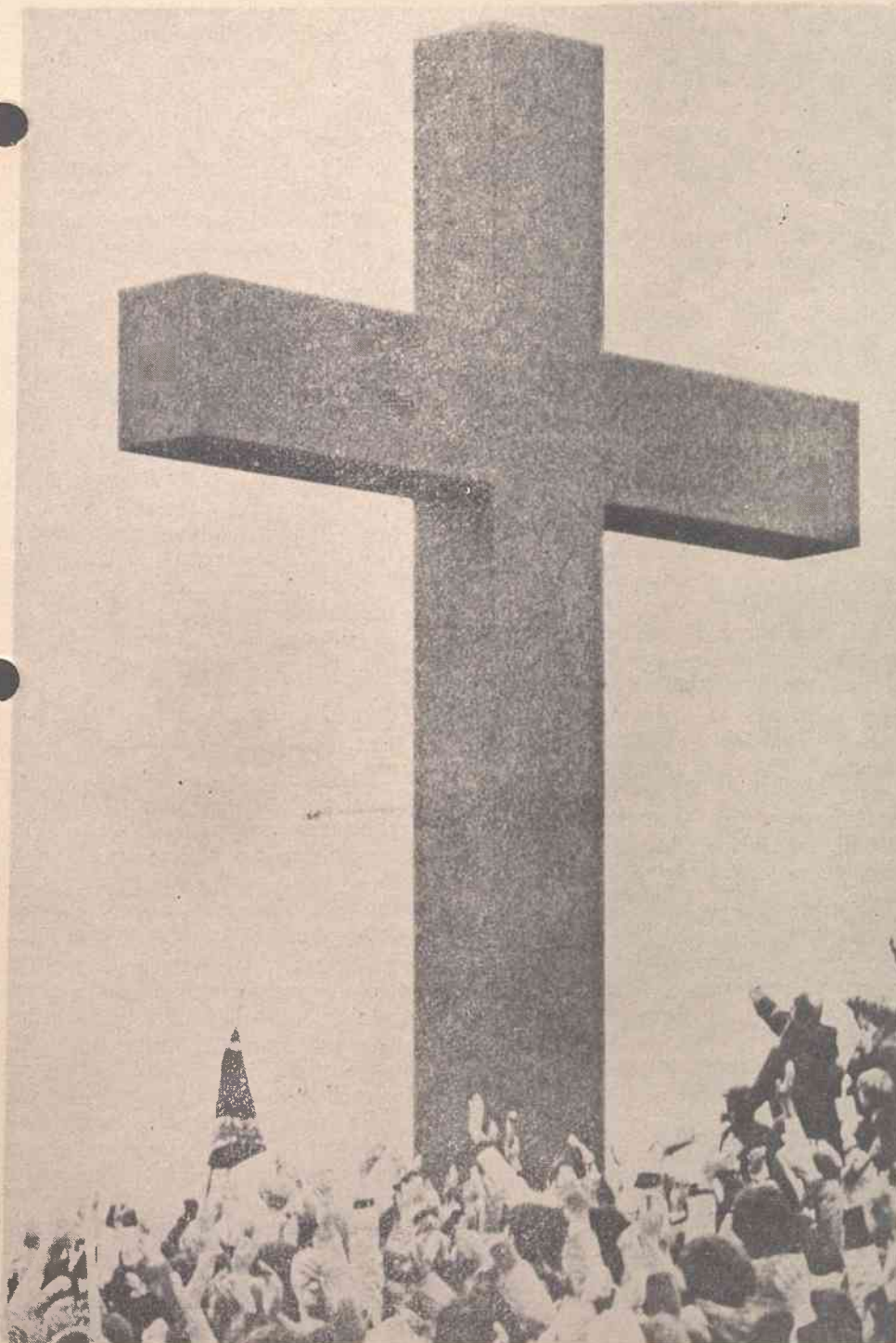
Z Papieżem w tajemnicy krzyża

Z YCIU ludzkiemu towarzyszy trud istnienia, wynikający z wielorakich uwarunkowań naszej egzystencji. Choć trud ten ma różny stopień natężenia u różnych ludzi zawsze odczuwany jest jako przeciwność losu, ból, cierpienie. Pytania zaś o sens cierpienia są stare jak ludzkość, a uzyskiwane na nie odpowiedzi mniej lub więcej zadowalające — lecz nigdy nie zadowolają absolutnie. Dopiero chrześcijaństwo nadało cierpieniu ludzkiemu właściwą perspektywę, rozpatrując je w kontekście Chrystusowego Krzyża — Boskiego Znak zbawienia świata.

Wiedza o mądrości Krzyża tkwi oczywiście w nauce Chrystusa — w Ewangelii, w Piśmie Świętym. W czasach, w których dane jest nam żyć, na ewangeliczne źródło mądrości Krzyża niestrudzenie wskazuje obecny Namiestnik Chrystusa — Jan Paweł II. Czynił to także w czasie dwóch swoich pielgrzymek do Ojczyzny. Dla nas Polaków nauczanie to podnosi Papieża do rangi przewodnika duchowego po zawiłych i bolesnych losach narodowych dziejów — zwłaszcza tych najnowszych — a także staje się kluczem do zrozumienia sensu cierpienia osobistego.

Zwornikiem papieskiej wykładni o cierpieniu rodaków stały się niezapomniane, dziś już dziejowe słowa wypowiedziane na Placu Zwycięstwa w Warszawie, które tutaj godzi się przypomnieć ponownie: **Nie sposób zrozumieć dziejów narodu polskiego — tej wielkiej tysiącletniej wspólnoty, która tak głęboko stanowi o mnie, o każdym z nas — bez Chrystusa. Nie sposób zrozumieć dziejów Polski od Stanisława na Skałce do Maksymiliana w Oświęcimiu, jeśli się nie przyłoży do nich tego jeszcze jednego i tego podstawowego kryterium, któremu na imię Jezus Chrystus (2 czerwca 79).** A Chrystus to wcielenie Boga, aby w ludzkiej postaci umrzeć na Krzyżu za

(Dokończenie na str. 10)



HOMILIA

Wkracamy w Tydzień, który nam upamiętnił największą tragedię w dziejach ludzkości. Tragedii, którą Chrystus zamienił w największe Błogosławieństwo dla świata. Bez niej — ludzkość trwałaby aż dotąd w mrokach zła i beznadziei. A przez nią — dostała przebaczenia i zdobyła szanse zbawienia.

Wszystko zaczęło się tak obiecująco!

Trzy lata nauczania, dawania świadectwa popartego cudami, trzy lata urabiania serc ludzkich wydały oczekiwany owoc: ludzie uwierzyli w Mesjasza i tej wiary swojej dali manifestacyjny dowód. Olbrzymie rzesze pielgrzymów z bliska i z daleka zdążyły na Święta Wielkanocne do Jerozolimy. Do nich dołączały mniejsze i większe grupki przybyszów z diaspory — z różnych emigracji, gdzie dzieci Narodu Wybranego znajdowały drugą ojczyznę.

W tym roku było ich więcej niż zwykle.

Słyszeli o Wielkim Nauczycielu, który — zgodnie z zapowiedziami starych proroków — siebie nazywał Synem Człowieczym. Słyszeli o Jego nauce i przedziwnych cudach, bo w grupie pielgrzymów znajdowali się naoczni świadkowie. Było tam wielu, którzy doznali jakiejś szczególnej łaski od Jezusa. Słyszeli o zdumiewającym wydarzeniu, jakiego On dokonał ostatnio w Betanii gdy wskrzesił Łazarza i kazał mu wyjść z grobu! Słusznie się spodziewali, że teraz, podczas Świąt, objawi w całej swojej potęgę i chwałę. Już nikt nie będzie wątpił, nikt nie będzie błdził, nikt nie będzie knuł podstępów. A wszyscy okrzykną Go swoim Jedynym Władcą! Teraz się okaże, że naprawdę ma tę władzę nad niebem i ziemią, o której mówił. Tę władzę można było wyczuć ze sposobu mówienia. Bo przemawiał z mocą, jako władzę mający, chociaż słodycz rozlewała się na Jego wargach i przenikała serca słuchaczy...

O tej przedziwnej mocy i słodyczy mówili ci, co do niedawna byli zrozpaczeni, gdyż każdy z nich po wysłuchaniu choćby jednego Jego kazania czuł się dowartościowany i pocieszony. Nawet gdy gromił i udzielał nagany, robił to z przejmującą dobrocią. On rozumiał człowieka! To prawdziwy Król! Spokojny, dostojny, a zarazem tak łatwo dostępny. Jeszcze nie powiedział ostatniego słowa, ale teraz, wobec zgromadzonych w Jerozolimie rzesz na pewno przemówi, wygłosi swoją królewską przemowę. Wprawdzie ma niepospolitą moc i, jak zechce, jednym słowem rozerwie kajdany rzym-

Początek klęski, czy triumfu?

skiej niewoli, ale na wszelki wypadek trzeba się trzymać w pobliżu, bo mogą Mu się przydać mocne pięści i miecz ukryty pod pielgrzymim płaszczem.

Narazie trudno się do Niego dopchać. Wciąż otoczony przez uczniów i sporą grupę kobiet, a teraz jeszcze dzieci łamią gałęzie drzew oliwnych i ścielą przed wkraczającym do stolicy Władcą! Dokoła rozbrzmiewają psalmy i radosne hymny: „Hosanna Potomkowi Dawida!” Tak, zgadza się: Mesjasz-Wybawiciel miał pochodzić z rodu Dawida! „Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pana Zastępów!...” Dlaczego tak? To przecież powitanie pokoju! Gałązki oliwne też oznaczają pokój! Więc nie będzie pogromu ciemnych! A może to tylko dla zmylenia czujności gęsto ustawionych na trasie żołnierzy rzymskich... Na pewno nie wytrzymają zgiełku, przystąpią do akcji pacyfikacyjnej, wywołają zamęt, a wtedy... wystarczy jeden wyzwolenczy okrzyk Króla!

Nic podobnego się nie zdarza. Rzymski okupant sam nie zacznie. Dobrze wie, że z rozruchów w Jerozolimie skorzystają natychmiast inne ujarzmione narody i rozpocznie się wielka wojna wyzwolenicza. Wielkie Imperium Rzymskie straciłoby zbyt wiele, a może by przestało istnieć!

Dokąd zmierza orszak Króla?

Być może, do pałacu namiestnika cesarskiego, Poncjusza Piłata... Byłoby tak najlepiej: ująć go, zakuć w kajdany, wtrącić do więzienia, wzmocnić strażę wokół, czekać na kapitulację wojska. Bliskość zwycięstwa dugotała w sercach pielgrzymów czekających na znak...

Nie, nie idą do pretorium! Więc dokąd idą? Do świątyni! Po co świątyni? Tam można pojąć potem z ofiarą dziękczynną za zwycięstwo! A może jednak trzeba najprzód do świątyni — prosić Wszchemocnego, by ze swoją potęgą wszedł do akcji i wspomógł nierówne siły gotowych na wszystko Żydów...

Jesteście w błędzie, synowie Izraela!

Nie ma prawdziwej wolności tam, gdzie człowieka skuwają kajdany nienawiści, przekupstwa, wygody, nałogów i wszelkiego rodzaju zła! Ta niewola jest gorsza od niewoli politycznej. Prawdziwa

wolność — to niezależność ducha, którą możecie osiągnąć jedynie na płaszczyźnie moralnej. Trzeba najprzód zrzucić więzy, którymi Zło krępuje ducha! Trzeba zamienić zależność od Szatana na swobodę dzieci Bożych! Trzeba się najprzód wyzwolić od poddaństwa pieniądzwowi, od przywiązań i nałogów, od ustalonych torów myślenia i oceny wartości. Trzeba się po prostu przemienić wewnętrznie: uwolnione od tych obciążeń serce trzeba wypełnić czcią Boga i miłością do ludzi! Pójście za swoim Królem, a przekonacie się, że to prawda!

Wkroczywszy do świątyni, której przeznaczeniem jest wspólna i publiczna cześć dla Boga Żywego, Jezus przepędził przekupniów, lichwiarzy, zwierzęta puścił wolno, a stoły bankierów powywracał. Nie będą już robić z Domu Ojca jaskini zbrojeckiej! Oni też tęsknili za wyzwoleniem, też się spodziewali wolności. A co zrobili? Poszli na skargę do Piłata, który znakiem rzymskiej niewoli! I żądali satysfakcji: ujęcia i kary dla Niosącego Wolność! Odrzuciwszy tę wolność wybrali czołobitność i służalność wobec tyranii, zgodzili się na wzmocnione powrozy, byleby utrzymać interes i wpływ, byleby nikt im nie burzył przyzwyczajeniem ustalonego porządku wartościowania rzeczy. I to bez względu na to, jakim sposobem został ustalony i bez względu na to, czy szkodził narodowi czy nie... Z niewidzialnym łańcuchem na szyi i wędzidłem w ustach zadawali się łaską resztek ze stołu rzymskiego władcy. Ciężko się rozstać z nawykiem, który stanowi drugie „ja” w człowieku! Bo dla zbyt wielu ludzi lepiej jest „mieć” niż „Być”.

Tego, co zrobił w świątyni, nikt się po Nim nie spodziewał. I nikt nie przypuszczał, że tak łatwo da się pojmać przez straż pałacową. Zawiódł oczekiwania wykrzykujących hosanny i alleluje!... W takim razie lepiej nie mieć z Nim nic wspólnego, bo może nastąpić dochodzenie i to samo czekać Jego zwolenników. A każdy wtenczas będzie musiał coś tam narazić...

Ogólne rozczarowanie wykorzystali skrzętnie przeciwnicy Chrystusa — faryzeusze. Już przedtem wmieszani w tłumy wiwatujących na cześć Króla teraz rozpoczęli robotę destrukcyjną. Nie mieli wiele trudności. O wiele łatwiej zniechęconego zwolennika przemienić na wroga, niż wzmocnić w nim wierność słusznej sprawie. Dlatego ci sami entuzjaści tak samo głośno wrzeszczeli: „Precz z

(Dokończenie na str. 12)



STAWKA ŻYCIA

Myślenie o śmierci może wydawać się niektórym ponure, innym niepotrzebne... mimo to życie ludzkie jest konkretnym przyjęciem postawy wobec śmierci.

Jedni decydują się na korzystanie z życia — skoro śmierć jest końcem wszystkiego — i postępują tak, jak gdyby nie było żadnego powodu, by przypisywać jakąś wartość do czegokolwiek oprócz korzyści, jakie można wyciągnąć z tego, co przemijające.

Inni są zgnębieni życiem, myślą, że istota ludzka nie ma wpływu na egzystencję. „Taki jest los — mówią. — Że nie da się zrobić.” Śmierć jest jeszcze jednym nieuchronnym przeznaczeniem.

Są tacy, którzy opuszczają rękę, co niekoniecznie jest oznaką złej woli. Brak im prawdziwej refleksji i rezygnują. Oddalają od siebie myśl o śmierci.

Jeszcze inni usiłują coś w życiu zbudować, w taki czy inny sposób rzucają wyzwanie śmierci, twierdzą, iż to, co robię, jest trwale i ma sens, którego śmierć nie naruszy. Świadomie lub nieświadomie zachowaniem i stosunkiem do życia ludzie wyrażają swoją postawę wobec śmierci.

Myślenie o śmierci natomiast odsyła nas do życia, szczególnie gdy w wierze po chrześcijańsku spoglądamy na ów koniec historii każdego człowieka.

Ponieważ śmierć nie bywa zapowiadana, ważne jest, byśmy w życiu czuli i byli przygotowani na spotkanie z Bogiem.

Ponieważ śmierć jest „porodem”, sposób, w jaki będzie się rozwijać nasze życie, ma znaczenie dla wiecznej istoty, która ma się narodzić.

Ponieważ śmierć jest przejściem, trudno nie zainteresować się, jak odbywa się podróż. Nie ma ona nic „kosmicznego”. W istocie nie tyle chodzi o opuszczenie ziemi, by udać się do nieba, ile o porzucenie świata naszych egoizmów, by przejść do serca tajemnicy Bożej miłości.

Odważne zastanowienie się nad śmiercią otwiera drzwi do prostej i prawdziwej miłości życia.

W Ewangelii liczne są wezwania Chrystusa, byśmy traktowali poważnie naszą egzystencję ze względu na przyszłość, jaka na nas czeka.

„**CZUWAJCIE WIĘC, BO NIE ZNACIE DNIA ANI GODZINY** (Mt 25, 13).

Z myślą o śmierci, ku której, jak wszyscy ludzie, idziemy, Jezus Chrystus chce zwrócić nam uwagę na naszą odpowiedzialność: „Uważajcie, czuwajcie, bo nie wiecie kiedy czas ten nadejdzie” (Mk 13, 33). Nalega mówiąc, że przyjdzie nieoczekiwanie, jak złodziej, który się nie zapowiada, lub pan domu, który nie ostrzega przed swym powrotem? Wyobrażenie sobie, że Bóg próbuje nas w ten sposób zaskoczyć, byłoby zdradzeniem Jego miłości. Ale Jezus zna równo wagę tej chwili, jak i naszą częstą niefrasobliwość. Dlatego nawołuje nas do czuwania. Do czuwania, które nie jest lękiem, lecz świadomością, że sprawa życia jest ważna; warto robić dobrze, co mamy do zrobienia, gdyż właśnie to interesuje pana domu, gdy przychodzi. Do czuwania, które nie jest bezczynnością, lecz baczeniem, by wybrać drogę prowadzącą w dobrym kierunku, tam, gdzie jesteśmy oczekiwani.

Wyjaśnienie przyczyny owego nalegania ze strony Chrystusa znajdziemy w przypowieści o dziesięciu pannach (Mt 25, 1—13). Oburzają nas te roztropne dziewczęta, które u bram Królestwa odmawiają gestu miłosierdzia, jakim byłoby podzielenie się zapasem oliwy. Zaskakuje nas surowość Pana młodego: „nie znam was”. Oburzenie i zaskoczenie zmuszają nas do ponownego odczytania przypowieści. W istocie Chrystus chce nam dać do zrozumienia, że w obliczu Królestwa istnieje osobista odpowiedzialność, która jest niezbywalna. Bóg zanadto szanuje człowieka, by zbawić go bez jego osobistego wkładu.

Któż zatem miałby nie czuwać, nie być trzeźwym przed tak wielką odpowiedzialnością wobec życia i wieczności.

SĄD JUŻ SIĘ ROZPOCZĄŁ...

Niegdyś sąd poszczególnych ludzi przedstawiano jako zdanie rachunku po śmierci. Czy aktywa życia będą miały przewagę nad pasywami? Czy szala przechyli się na stronę zasług i odpuszczenia, czy na stronę grzechów i obojętności? A co powiemy dzisiaj o sądzie?

Przyjdzie chwila, kiedy ten, kto umarł, w jasności spotkania z Chrystusem zmartwychwstałym zobaczy, kim jest. W tej perspektywie sąd poszczególnego

człowieka będzie nie tyle wyrokiem Bożym, ile odstonięciem, dzięki światłu Ducha Świętego, tajemnicy serc. Ale Ewangelia uprzedza nas, że już teraz przeżywamy tę chwilę, dzień po dniu, w cieniu naszej wiary. Sąd odbywa się teraz. toteż musimy zrozumieć i dać do zrozumienia, że to „nasze dzisiejsze życie nas sędzi”.

Św. Jan był bardzo wrażliwy na ten aspekt myśli Chrystusa: „Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego” (J 3, 18). „Kto gardzi Mną i nie przyjmuje słów moich, ten ma swego sędziego: słowo, które powiedziałem, ono to będzie go sędzić w dniu ostatecznym” (J 12, 48).

Dzień po dniu, zanim wszystko wyjdzie na jaw, jesteśmy sądzeni przez nasze własne zachowanie szczególnie w dwóch ważnych dziedzinach:

— Jaka jest teraz nasza postawa wobec światła? szukania prawdy, przyjęcia Słowa, wierności otrzymanemu światłu;

— Jaka jest teraz nasza postawa wobec miłości? miłości Boga i miłości braci, służby i zaangażowania, czułości i przebaczenia...

Mądrość Ewangelii jest tak świetlana, iż jest rzeczą zdumiewającą, że pozostajemy wobec niej obcy. To, że nasze życie nas sędzi, znaczy, że ono będzie miarą naszej wieczności. W Królestwie Bożym to nie Bóg odmierza swą miłość, to my przyjmujemy ją na miarę wypracowaną przez naszą egzystencję. Wystarczyłoby nieco roztropności, a gorliwie wprowadzilibyśmy w praktykę rady Chrystusa: „Nie sądziecie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będziecie wam odpuszczone. Dawajcie, a będziecie wam dane: miarę dobrą, natłoczoną, utrzęśioną i opływającą wspaniałością, zanadte wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarę, jaką wy mierzycie” (Łk 6, 37-38).

ZWYCIĘZCA ŚMIERCI

Chryścianizm głosi zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, na po śmierci. To prawda: taka jest doktryna wskrzeszenia umarłych w momencie paruzji. Ale ta prawda zawiera jeszcze inną prawdę: chryścianizm to nie tylko zwycię-

(Dokończenie na str. 8)

Florian CZARNYSZEWICZ

LOSY PASIERBÓW

Okolice były wybitnie robotnicze. Domy były parterowe, często z desek lub z blachy. Wiele jezdni nie miało bruku. W przeciwieństwie do centrum miasta ruch kołowy przeważał konny. Wielu z rzadkich przechodniów było w wypłowiałych marynarkach, w bluzach robotniczych i w płóciennych z konopną podeszwą sandałach.

Bardzo rażyły wozy na dwóch kołach. Konie były jak smoki, po cztery i sześć sztuk w jednym zaprzęgu, a wozy huśtały się na jednej osi jak kaczki.

Pierwsza za dwadzieścia była, gdy powrócili do fabryki. Ku swemu zmartwieniu przy bramie na miejscu mulata znaleźli już innego urzędnika w białym kitlu. Na prawo od bramy gromadził się szerokim półkolem tłum co najmniej dwustu mężczyzn, napierając ku żelaznym drzwiom w murze.

Wobec znalezionych zmian na placu zmuszeni byli szukać u kogoś informacji. Sunąc wzrokiem po tłumie spostrzegli, że wysoki o filuternym spojrzeniu młodzian daje znaki, by podeszli ku niemu.

— Szanowni panowie zapewne z turystyki? — spytał, gdy się zbliżyli.

— Ależ nie, panie — odparł Zygmunt, nie zdając sobie sprawy z szyderstwa.

— Ale świeżo z Ojczyzny łona?

— Taż to korespondenci od gazet — podchwycił drugi. — Ten duży to pan Kondratowicz z „Kurjera”, a ten kurdupiel — toż pan kapitan Olejniczakowski z „Czarnego Głosu”. Nie widzisz, że w szczybletkach na nogach i jedwabnej koszulce?

— Zamknijcie mordy, Antki! — wrzasnął Kozur. Mądrale wybuchnęły gromkim śmiechem.

— Widzieliście kurdupla?

Dubowik podszedł ku figlarzom i zaczął poważnie: — Słuchajcie, rodacy! Zamiast z nas pokpiwać, lepiej poradzcie nam po bratersku, bośmy naprawdę wczoraj dopiero z okrętu i nie wiemy ni be ni me. Szukamy pracy. Byliśmy już tu z tym o dziesiątej i jakiś tęgi, ciemny na twarzy gość u bramy, do któregośmy zwrócili się, powiedział, byśmy przyszli do niego na pierwszą. Ale teraz już inny tam stoi. Więc do kogo by to?...

— To, że wam powiedział przyjść na pierwszą, nie oznacza, że was przyjmą do pracy — odrzekł wysoki młodzian. — Ja już drugi miesiąc takimi powiedzonkami się tuczę.

— Jak to? Panowie też nie pracują?

— A pocóż tu stoimy? Ten cały tłum, to przecież bezrobotni, lądający się że ich przyjmą. Stawajcie przy mnie i zadzierajcie pyski.

Przyjaciele uszom własnym nie wierzyli. Trochę łobuzerski wygląd rozmówcy oraz ironia w głosie i słowach budziły podejrzenie, że chce im splatać figła. Nie wykluczali, że tłum ten zgromadził się po wypłatę, lub w jakiejś innej sprawie.

Stanęli na uboczu, obserwując otoczenie.

Ludzie wciąż sphywali ku fabryce, łącząc się do wystającej na dworze gromady. Półkole pęczniało z każdą chwilą i rozszerzało się. Porządku pilnował marynarz uzbrojony w rewolwer, odpierając natrętów do tyłu.

O pierwszej zahuczała syrena. Niemal w tej samej chwili rozwarły się drzwi w murze, ukazując elegancko ubranego mężczyznę z papierami w ręku. Na jego widok półtysięczny tłum zwał się szczelnie, podniósł głowy i wpił się weń oczami. On spojrzał na tłum wladczo, przesunął po półkolu wzrokiem, potem zajął do papierów i wyczytał kilka nazwisk.

W odpowiedzi wyrwało się z tłumy trzech mężczyzn, przebiegło kłusem placem i stanawszy przed urzędnikiem, zdjęło pokornie czapki. Krótka wymiana słów, sprawdzenie dowodów osobistych i szczęśliwcy znaleźli się za drzwiami.

Urzędnik jeszcze raz przejechał oczami po tłumie, jakby szukając kogoś, wkońcu zaklaskał w dłonie i rzucił ludziom gromko:

— Manana a las siete.

Cizba mruknęła gniewnie, złamała szeregi i rozsypała się po placu.

Dubowik z Kozyrem spoglądali po sobie w ponurym milczeniu. Oglądane zjawisko przeraziło przyjaciół. Używanie pracy przy takim nawale kandydatów wydawało się czymś nieprawdopodobnym.

— Jak widać, braciszku, to czarna nasza dola będzie — odezwał się Zygmunt ze smutkiem.

— A ty już rozpaczasz?

— Do wesela nie mam powodu. Jak zawsze będą brać tyle, to my do końca życia pracy nie dostaniemy.

— Gdyby ci ludzie nie mieli nadziei, że ich któregoś dnia przyjmą, toby tu nie przychodzili. To jest jedno. A drugie to, że Draka nam wyraźnie powiedział: jak tu się nie uda, to on znajdzie dla nas gdzieś indziej. Do rozpacz więc nie ma powodu. Wracajmy do hotelu.

ROZDZIAŁ III

Dzień był słoneczny, Domka więc po obiedzie wyszła z dziećmi i Stasią na dziedziniec, lokując się na jednej z wolnych ławek.

Ludzie snuli się bez ustanku. Jedni wychodzili na miasto, drudzy wracali, inni załatwiali coś w oficynach, przyjmowali wizyty. Co pewien czas ktoś wybierał z magazynu swój bagaż i opuszczał rządowy budynek.

W pewnej chwili spostrzegły Gawaruszkę w towarzystwie trzech innych mężczyzn. Szli prosto ku ich ławce. Wszyscy trzej byli słusznego wzrostu i zażywni. Twarze mieli pulchne, gładko ogolone, w ładnych byli kapeluszach, krawatach i dobrze wypucowanych bucikach. Dwóch miało czarne palta, trzeci elegancką ochronnego koloru jesionkę i laskę na rękę.

— Zdaje się, że to idzie mój wujek — zauważyła dziewczyna czerwieniąc się ze wzruszenia. Za chwilę stanęła przed nimi.

— To jest wasza swojaczka — rzekł Gawaruszka do jednego w czarnym płaszczu, wskazując na Juszkiewiczównę. Dziewczyna powstała.

— Muy bien! — mruknął jegomość i skierował się do dziewczyny:

— To znaczy się ty Nastja Pietrowa Juszkiewicz?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wyd. Libella — Paryż

Między pieśnią a życiem Franciszka Karpińskiego

O tobie i o sobie pomyślałem, kartując stare, sprzed 150 lat zapiski z żywota Franciszka Karpińskiego (1741-1825). Wmówił w siebie kiedyś, że „szczęśliwy, kto na małym udziale przebywa” i był przekonany, że takiemu szczęściu błogosławi Bóg. Doświadczony w interesach politycznych doktor filozofii i członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ostatecznie zakasał rękawy i wyszedł z wieśniakami na pole. To pozwoliło mu dostrzec i wyśpiewać cały koloryt szarej codzienności, ukazać wielkość rzeczy małych, odmalować liturgię prostoty.

Jeszcze bardziej niż wspólna praca iereg cennych inicjatyw społecznych z prostym wieśniaczym ludem związała Karpińskiego twórczość literacka, w której, obok liryków i tchnących ludowym sentymentalizmem siełanek, szczególne miejsce zajmuje pieśń religijna. Przedstawiając Królowi swoje „Pieśni nabożne” zaznaczył, że napisał je dla „pospółstwa”. Był jednym z pierwszych tzw. świeckich teologów. Studiował bowiem we Lwowie teologię, chociaż nie był duchownym. Twórczość literacką traktował więc zupełnie świadomie jako formę apostołstwa. W liście do króla pisał: „Kiedy wieśniak przy pracy, rzemieślnik za warsztatem i w domu dziecię oczyma matki o cnotach potrzebnych człowiekowi i towarzystwu śpiewać będą, niepodobna, ażeby głos ten powszechny, do uszu przychodzący, i serca nam razem nie naprawił. Gdyby w tej małej pracy mojej żądaniu skutek odpowiedział i te pieśni pomyslnym zdarzeniem Kościół nie odrzucił, na cóż większej nagrody...” Oczywiście, Kościół nie odrzucił tych pieśni, a niektóre z nich śpiewamy do dzisiaj, nie uświadamiając sobie nawet, kto jest ich autorem. Poranna pieśń „Kiedy ranne wstają zorze” stanowiła ulubioną modlitwę Karpińskiego. Zrodził ją piękny zwyczaj. Po przebudzeniu chwycił poeta za gitarę, podchodził do okna i zwrócony w stronę parafialnego kościoła witał pieśnią każdy nowy dzień. W tym samym duchu powstała wieczorna pieśń „Wszystkie nasze dzieńne sprawy”. Karpiński jest również autorem najlepszej bez wątpienia polskiej kolędy „Bóg się rodzi” oraz śpiewanej do dziś, zwykle w Boże Ciało, pieśni „Zróbcie Mu miejsce”. We wszystkich jego pieśniach dominuje specyficzna dla chrześcijaństwa tendencja do wiązania wielkich Boskich tajemnic

z „małymi” sprawami człowieka, nie wykluczając kwestii społecznej. Pod poetyckim piórem Karpińskiego dokonana się niejako teologiczna nobilitacja ludzkiej prostoty. Tak np. w tajemnicy Wcielenia dostrzega poeta jakieś zmieszanie symbolizujących wielkość i moc królewskich darów „z wieśniaczymi ofiarami”, a w sakramencie Eucharystii Pan nieba „zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi”. W przepięknej „Pieśni podczas pracy w polu” pojawia się myśl o dopełnieniu liturgii stworzenia przez liturgię ludzkiej pracy. Chociaż całe stworzenie chwali Boga, to jednak „najmilszą Mu się zdała pracująca ręka chwata”.

Mówi się dużo o wielkiej religijnej gorliwości Karpińskiego. Z pewnością jest w tym wiele prawdy ale pewnie i trochę przesady. Bo to był też prosty człowiek, z tej samej co i my ulepiony gliny. Wielkie zmartwienie o los biednych doskonale godził z silnym przywiązaniem do dóbr materialnych tak, że w pamięci potomnych pozostał również wzorem zapobiegliwego „ciutacza”. Godna zaś podziwu teologiczna rozważa poety sąsiaduje czasami z dość naiwną jednak pod względem religijnym motywacją, typu: „Do kościołów nie często kwapiłem się, ale widuję Cię Boże mój na słońcu wschodzącym siedzącego i oglądającego światy niepoliczony”, lub wyznaniu poety, że nie był rozpustny, bo „więcej zdrowie jak rozkosz cenił”. Jest jednak rzeczą znamienną, że spośród wszystkich biografów Karpińskiego najsurowszy sąd o życiu poety wydał... on sam. Może to ostatnie przed zgonem słowa jego ojca: „Franciszek nie idzie prawdą na świecie” zabrzmiały tak silnym echem całego życia? Wielka osobista gorliwość religijna graniczyła u niego z wąskim bardzo marginesem tolerancji dla drugich. Był zwłaszcza bezwzględny w osądzaniu ludzi walczących z Bogiem i religią, widząc w niewierze wielkie zagrożenie dla ładu moralnego. Bez jakiegokolwiek więc wyrozumiałości dla „bezbożnego” dziwił się, „Czemu ten pies szczeka na pana swojego, z którego stołu żyje?”

W życiu poety uderza wierność testamentowi ojca: służba prawdzie. Kochał prawdę. Nie taił, że ta miłość kosztowała go wiele. Z miłości do prawdy musiał wycofać się z działalności politycznej. Za prawdę zresztą zawsze trzeba będzie płacić. Będąc zaś przez jakiś czas

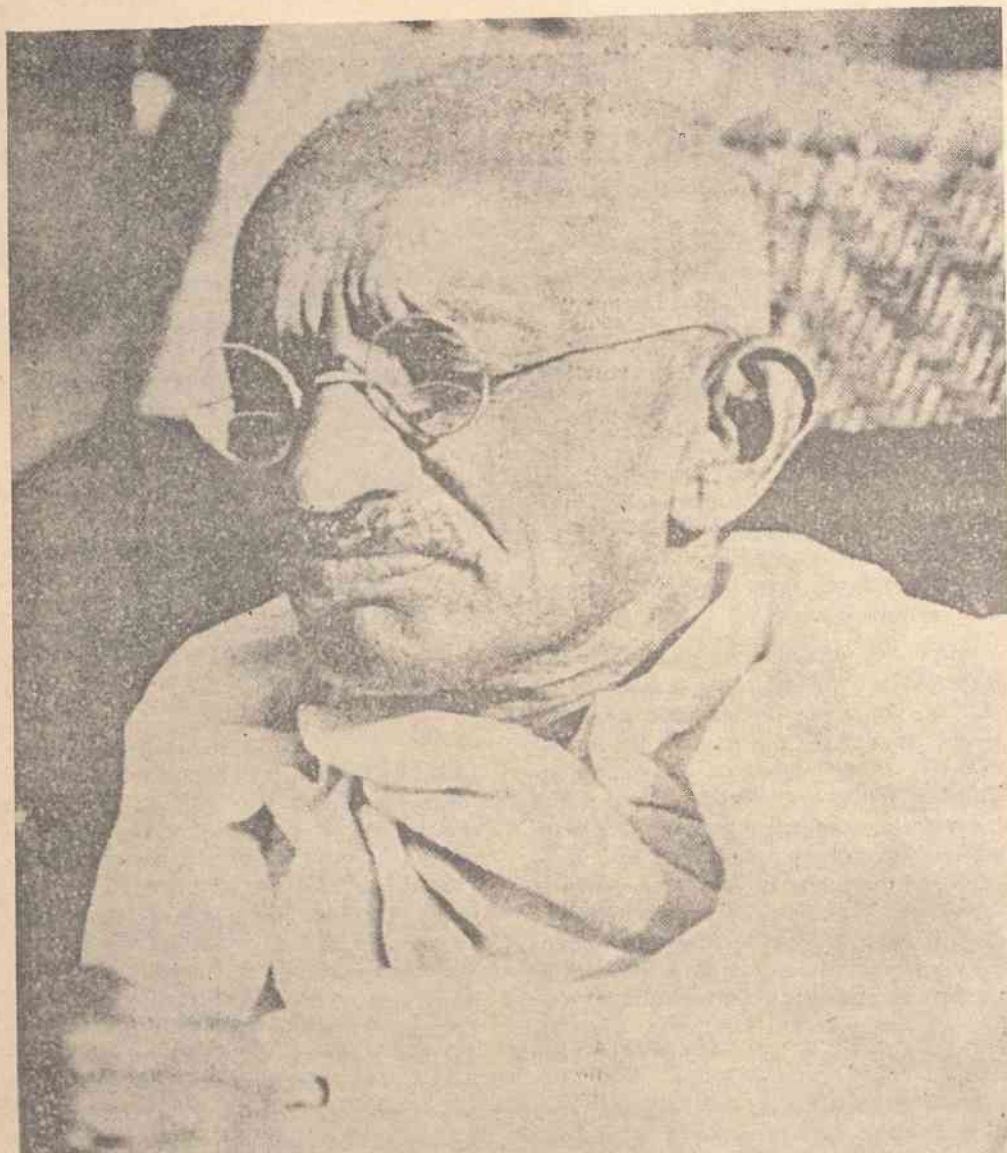


urzędnikiem sądowym raz tylko przyjął łapówkę, ale po zorientowaniu się, że może przyczynić się do krzywdy niewinnego, zareagował zdecydowanie: „Wtenczas mojemu zwodzicielowi jego nieszczęsne pieniądze powróciłem, napominając, ażeby z przeciwnikiem swoim bez prawowania się zgodził”. Był autentycznie czuły na wszelką krzywdę. Znalazło to swoje odbicie w cyklu jego wierszy zatytułowanym „Sumienie”. Tak tkliwie i realistycznie opisał tam zgryzoty i wewnętrzne konflikty religijnego sumienia, że biskup Naruszewicz, któremu te wiersze zostały dedykowane, zaczął się obawiać, czy Karpiński sam czasami kogoś nie zabił.

Pamiętając cały czas, o tym, że człowiek — to brzmi różnie, chchelibyśmy mieć zaufanie do pierwszego biografu poety, A. Kornitowicza, na którego świadectwie głównie się oparliśmy. Tuż po śmierci Karpińskiego napisał on: „bo co mówił usta, to wykonywał dziełami. Sam szczupłego majątku, umiał pomniejszać liczbę nieszczęśliwych, dzieląc się na poły zarobionym utamkiem chleba. Przy rozlicznych cnotach jaśniała w nim wysoko wzorowa staropolska religia, której nieomylnie dawał dowody w należytym wykonywaniu obowiązków chrześcijaninowi prawowiernemu właściwych”.

W każdym bądź razie droga między pieśnią a życiem nie mogła tu być zbyt odległa.

Ks. Antoni Dunajski



OSTATNIA podróż apostolska Jana Pawła II do Indii, obok innych zasadniczych wartości, miała i tę, że na nowo ukazała światu wyjątkową postać Mahatmy Gandhiego — twórcy współczesnej państwowości indyjskiej. Ojciec św. podchodząc do pomnika, symbolicznego grobowca, wzniesionego przez mieszkańców Indii, dla uczczenia miejsca gdzie w 1948 r. zostały spalone zwłoki „Wielkiego duchem” co oznacza w języku hindu przydomek „mahatma”, długo modlił się w skupieniu, a potem powiedział m. in.: „Przybyłem tutaj jako pielgrzym pokoju, aby złożyć hołd Mahatmie Gandhiewi — Bohaterowi Ludzkości. Z tego miejsca, które w pewnym sensie należy do historii całej ludzkości, pragnę dać ponownie wyraz memu przekonaniu, że z pomocą Boga istoty ludzkie zdolne są budować lepszy świat

w pokoju i sprawiedliwości. Niech Bóg kieruje nami i błogosławi nam w naszych wysiłkach podejmowanych na tej wspólnej drodze, gdy staramy się razem budować lepszy świat”.

Bohater ludzkości — M. Gandhi — kształtował postawy ludzi wybitnych, choć mniej znanych, nie tylko w Indiach, lecz i na innych kontynentach świata. Oto dwa życiorysy ludzi, zafascynowanych ideą M. Gandhiego.

1.) LANZA DEL VASTO.

Lanza del Vasto, urodził się we Włoszech w r. 1901; pochodził z książęcej rodziny sycylijskiej, ziemiańskiej i stosunkowo zamożnej. Matka była Belgijką. Młodość swoją spędził w podróży, odwiedzając prawie wszystkie kontynenty. Następnie Jan Lanza di Trabia-Branciforte — bo tak brzmi jego pełne nazwisko rodowe — podejmuje studia filozoficzne na uniwersy-

tecie we Florencji i w Pizie. Tutaj zapoznaje się z teologią św. Tomasza z Akwinu i z zakresu filozofii tomistycznej broni tezy doktorskiej. Opuszcza Włochy i osiada najpierw we Francji, wykonując kolejno różne zawody: profesora łaciny, wychowawcy, figuranta filmowego, fizycznego pracownika w halach paryskich, portrecyście, rzeźbiarza w kości słońskiej. Każdy zawód był dla Jana Lanza etapem nowych przeżyć ducha prostoty i ubóstwa ewangelicznego. Umysł żywy, dynamiczny, niezależny nie dał się pochłoniąć przez poszukiwanie dóbr materialnych, ani też przez błędy polityczno-filozoficzne lat trzydziestych. Jan Lanza poszukuje takiej formy życia, która byłaby niezależna od scientyzmu czy od poszukiwania przewagi fizycznej (ta ostatnia w stosunkach międzynarodowych przyjęła formy podboju mocarstwowego), ale wyrażałaby się de wszystkim dobroć człowieka stworzonego na obraz i podobieństwo boże w obcowaniu z innymi i z naturą.

W 1936 roku, widząc nadciągający nad Europę kryzys ludzkości, Lanza del Vasto jedzie na Daleki Wschód. W poszukiwaniu prawdy przemierza przestrzenie między Nilem i deltą Gangesu odkrywając ziemię nieskażoną skutkami cywilizacji, ludzi twardych, mędrców, którzy wolą serca i światłem umysłu usiłują panować nad własnym ciałem i żyć rytmem natury. W Indiach spotyka hinduskiego mnicha Swami Amanda; przebywa nawet przez pewien czas w jego ashramie; poznaje technikę uprawiania jogi, zostaje wtajemniczony w postanie Vinoby a także Vivekanandy. W 1937 roku spotyka Mahatmę Gandhiego i staje się jego uczniem. W szkole Gandhiego Lanza del Vasto pracuje — jak powie sam później o sobie — całym sercem, całą duszą i całym ciałem, aby poznać prawdę. Praktykuje sprawiedliwość, pogardę dóbr materialnych, miłość ubogich, posłuszeństwo, wolność ducha, a nade wszystko odrzuca używanie jakichkolwiek środków przemocy w życiu. W tym czasie pisze główną część książki: „Zasady i nauki powrotu do oczywistości”, która ukazała się w Paryżu w roku 1943. Gandhi nazwał go „Sługą pokoju” (Shantidas) i powierzył mu misję dawania świadectwa wyrzeczenia się siły na Zachodzie. Lanza del Vasto poprzez ówczesny Cevlon, Port-Saïda i Kair przybywa do Paryża.

W dzielnicy zwanej Saint-Paul otwiera atelier rzeźbiarskie, malarskie i tkackie; zbiera wokół siebie ludzi, których uczy koncentracji umysłu, jogi,

MAHATMY GANDHIEGO

życia wspólnotowego, rozważania Ewangelii i ksiąg świętych Wschodu. W roku 1948 zeni się ze śpiewaczką, pochodzącą z Marsylii. Lanza marzy o założeniu klasztoru i prowadzeniu działalności wydawniczej. Zakłada wspólnotę zwaną: „Arka”, która miała spełnić w obecnych czasach misję symboliczną, podobną do tej, którą spełniła Arka Noego przed potopem. Członkowie tej wspólnoty są zobowiązani zapracować na zaspokojenie własnych podstawowych potrzeb materialnych. Kobiety przędą, mężczyźni pracują na roli, w ogrodnictwie czy w atelier. Wspólnotę cechują: ubóstwo, postuśczeństwo, ekumenizm, tolerancja, wstrzemięźliwość i post, a nade wszystko nie uciekanie się do środków przemocy pod każdym względem.

Lanza del Vasto zrealizował także drugie marzenie. Stał się pisarzem, poetą, eseistą i filozofem, który łączył mistykę Mahatmy Gandiego z wartościami ewangelicznymi. Napisał około pięćdziesięciu dzieł. Niektóre — jak *Le chiffre des choses* — (Cyfra rzeczy) — ponieważ przybliżyły mistykę Mahatmy Gandiego umysłowości europejskiej, należą do dzieł pionierskich i stały się chwałą Lanza del Vasto. Do jego wielkich dzieł należy zaliczyć: „Komentarz Ewangelii” (1951), „Cztery plagi” (1959), „Wskazówki dla życia wewnętrznego” (1962), „Technika działania bez użycia siły” (1971) i „Arka jako żagiel miała winnicę” (1978). Lanza próbował także talentu dramaturga, pisząc kilka sztuk teatralnych: „Marsz królów”, „Męka”, czy „Noe”.

Autor — a także Lanza jako człowiek — krytycznie patrzył na życie współczesne, odmierzane sztucznym rytmem zegarka, tłokami motoru i czekaniem na dworcach, robiącymi z człowieka „niestrawną cząstkę pospółstwa”. Lanza proponował wyjście z impasu przez zapanowanie nad własnym ciałem, które może stać się „bramą doskonałości”, twierdząc, że „Ten kto jest panem swego ciała, już zwyciężył świat. A kto zna swoje ciało, ten żyje wszystkim, co znajduje się w jego wnętrzu”. Wyzwolenie przychodzi przez odkrycie Oczwistości. „A oczwistość nie jest złudną zewnętrżnością, chociaż oczwistość uzewnętrżnia to co jest niewidzialne”. Ona czyni człowieka solidarnym w miłości, stanowiącej kolumnę, na której wspiera się świat. Ona też ukazuje człowiekowi Boga, ponieważ On sam jest oczwistością oczwistości, do której człowiek dochodzi za cenę czuwania i cierpienia w formie krzyża. „Czuwanie i cierpienie sta-

nowi drzewo doskonale — jak pisał Lanza del Vasto — noszące doskonałego człowieka”.

2) MARTIN LUTHER KING.

Martin Luther King — junior — urodził się w miejscowości Atlanta, w stanie Georgia, 15 stycznia 1929 roku, jako syn pastora — baptysty. Po ukończeniu Morehouse College studiował na uniwersytecie teologię baptystów, filozofię, socjologię. Zapoznaje się z dziełami Marksa, Hegla, Sartra, Rauschenbuhscha i Gandiego. Broni pracy doktorskiej z filozofii w r. 1951. Zostaje pastorem i w roku 1954 zakłada „Stowarzyszenie ogólnokrajowe dla postępu ludzi kolorowych”, w którym biali i czarni walczyli o sprawiedliwość i równość. Martin Luther King jako pastor dał się szybko poznać przez swoje kazania. Jego publiczne wystąpienia miały wpływ na decyzję Sądu Najwyższego, który — 31 maja 1955 — zniósł segregację w szkołach, wzbudzając tą decyzją wrogie reakcje ludności białej. 5 grudnia 1955 murzyni — podczas jednego tylko dnia — zbojkotowali autobusy miejskie. Martin Luther King powiedział wtedy: „Jest to chwałą demokracji, że daje ludziom prawo do protestu. I my to czynimy, ale bez uciekania się do przemocy i nienawiści”. Pomimo takiej po-

stawy, Pastor King kilkakrotnie odsiadywał kary w więzieniu i aresztach. Prezydent Kennedy wstawiał się za nim. Tygodnik Time w roku 1963 ogłasza Martina Luthera Kinga człowiekiem roku, co wyniosło go prawie do symbolu rewolucji murzynów. Rok później Willy Brandt zaprasza pastora Kinga do Berlina, a papież Paweł VI przyjmuje go na audiencji w Watykanie. Tego też roku 1964, 10-go grudnia, otrzymuje w Oslo pokojową nagrodę Nobla. Następnie osiedla się w Chicago. Urządza — na terenie Stanów Zjednoczonych — pokojowe manifestacje w obronie praw ludności czarnej, przeciwko wojnie w Wietnamie, a na wiosnę 1968 roku planuje wielki marsz ludzi ubogich do Waszyngtonu. 3 kwietnia 1968 roku zabiera głos na wielkim meetingu w Memphis, a nastajutrz — 4-go kwietnia — mając lat 39 zostaje zamordowany. Jego myśli przewodnie można sprowadzić do trzech zasad: 1 — walka przeciwko segregacji; 2 — miłość chrześcijańska z konieczności prowadzi do odrzucenia wszelkich środków przemocy; 3 — opór bez uciekania się do środków przemocy jest złem najmniejszym: zyskuje przyjaźń i zrozumienie nawet u przeciwników; przygotowuje człowieka na cierpienie, bez chęci odwetu.

Ks. Stanisław LUDWICZAK



RADIO VATICANA

LAUDETUR JESUS CHRISTUS!
NIECH BĘDZIE POCHWALONY JE-
ZUS CHRYSZTUS!

Niniejszym informujemy, że Sekcja Polska Radia Watykańskiego przygotowała następujące kasety z nagraniami przemówień Ojca Świętego Jana Pawła II w języku polskim:

1) „POKOJ TOBIE, POLSKO OJCZYZNO MOJA”

— Zestaw 12 kaset (90 minut każda), na których zarejestrowano wszystkie

przemówienia wygłoszone przez Ojca Świętego podczas Jego Drugiej Pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1983 roku.

Cena: 30 dolarów USA lub 45.000 lirów włoskich.

2) „PANI JASNOGORSKA WEZ W OPIEKĘ NAROD CAŁY”

— Modlitwa Jana Pawła II za Ojczyznę w okresie „stanu wojennego”. Zestaw 6 kaset (90 minut każda), na których zarejestrowano 99 różnych wypowiedzi Ojca Świętego o Polsce i do Polaków.

CENA: 20 dolarów USA lub 35.000 lirów włoskich.

3) „W 40-TĄ ROCZNICĘ BITWY O MONTE CASSINO”

— Kasetka pojedyncza (90 minut), na której zarejestrowano audyencję i prze-

mówienie Ojca Świętego do uczestników uroczystości w Rzymie, dn. 17.05.1984 oraz kazanie Księdza Prymasa, Kardynała Józefa Glempa podczas Mszy św. na Cmentarzu Polskim na Monte Cassino, dn. 18.05. 1984 roku.

CENA: 3 dolary USA lub 5.000 lirów włoskich.

UWAGA: Powyższe kasety są do nabycia w Siedzibie Radia Watykańskiego, Rzym, Piazza Pia 3. Kasety możemy przysłać także pocztą po otrzymaniu piśmennego zamówienia i opłaty (wartość kaset — jak wyżej + koszt przesyłki lotniczej). Zamówienia wraz z czekiem prosimy przysłać listem poleconym na adres: RADIO VATICANA — Sezione Polacca — ROMA — ITALIA.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel.: 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS

(Dokończenie ze str. 3)

stwo po śmierci, lecz również zwycięstwo nad śmiercią. Innymi słowy, jesteśmy powołani, by już teraz żyć jako zmartwychwstali. Bądź czyniąc z naszego sposobu znoszenia prób i walki o lepszy świat zwycięstwo życia nad mocami śmierci bądź przyjmując tysiące

małych, codziennych śmierci przez wyznanie i poświęcenia, bądź też zachowując świadomość, że poprzez chrzest i Eucharystię uczestniczymy w Zmartwychwstaniu Chrystusa.

Stawić czoło śmierci i nadać sens życiu — oto niezbywalna odpowiedzialność. Zastanawianie się nad tym jest łaską.

Wyrażenie „zarobić na życie” ma znaczenie szlachetne, gdy mowa o zaspokojeniu potrzeb doczesnych. Nie straciłoby ono nic ze swej szlachetności, gdybyśmy powiedzieli, że „zarobić na życie” to zrobić z niego taki użytek, by zasłużyć na wejście do radości Ojca. Trzeba też zrozumieć, co to są zasługi, gdyż tendencja do interesownych kalkulacji niejednokrotnie zmienia ich sens. Pozostawmy na boku przetargi, postępujmy tak, byśmy mogli żyć życiem Bożym. To właśnie jest zasługą.

Wsparciem na ziemi, podczas zarabiania na prawdziwe życie, są dla nas sakramenty i bracia. Przyjdzie dzień, kiedy Eucharystia, wiatyk steszczający wszystko, będzie naszym zapasem na podróży na spotkanie z Panem.

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

pp. Bład Władysława — Issodun (36), Ott Marie-Laure, Marcinkowska Maria — Dourges (62), Witukiewicz Maria — Arnouville-les-Gonesse (95), Hildebrandt Mieczysław — Vanves (92), Kulczak Franciszek — Dunkerque (59), Kościelniak Stefania — Dunkerque (59), N.N. — Decazeville (12), Dratwińska Maria — Givry en Argonne (51), Aleksandrowicz Wiktoria — Bergerac (24), Kubiak Krystyna — Mulhouse (68).

Ks. Przybycki Józef O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Lens (62): p. Stempin: 150,00 — p. Pyrzyńscy 50 — p. Targowska 100 — p. N.N. 50 — Parafia Millennium: 2120,00.

Razem: 2.470,00 F

Ks. Matkowski Antoni — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Liévin (62). Calonne 1270,00 — Avion 1250,00 — Liévin 350,00. Razem: 2.870,00 F.

O. Szymecki Krzysztof O.F.M. — zebrane przez: Bractwo Żywego Różańca — Montluçon — p. Jurowski — Les Acizes. Polacy Centralnej Francji.

Razem: 1.600,00 F

Ks. Kurda Paweł O.M.I. — z Okręgu duszpasterskiego Valenciennes (59):

Valenciennes 151 — Valenciennes BZR

100 — Sabatier 390 — Vieux Condé 100 — Macou-Condé 403 — Macou-Condé BZR 100 — Onnaing 175 — Thivencelle 50 — Thiers 31.

Razem: 1.500,00 F

Ks. Nowacki Józef SDB — od Rodaków z terenu Le Creusot — Montcenis — Cité des Quartz i Dijon: 5.200,00 F
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres 263-bis, rue Saint-Honoré — 71001 PARIS — wpłacając na C.C.P. 1268.75 N PARIS lub czekiem bankowym Mission Catholique Polonaise.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej

Jak już podawaliśmy, Polskie Zjednoczenie Katolickie organizuje doroczną polską pielgrzymkę do Ziemi Świętej w dniach 4-13 maja 1986. Przewodząc jej będzie, jak co roku, ks. Wacław Bytniewski T. Chr.

Cena 6 840,00 F

Chętnych do udziału w tej pielgrzymce prosimy o jak najrychlejsze zapisywanie się.

Wszelkich dalszych informacji udziela przewodnik i animator pielgrzymki — Ks. Wacław Bytniewski, 5, rue d'Haillcourt, 62196 Hesdigneul-les-Béthune — tel. 21.53.64.63, lub biuro podróży:

„Lens-Voyages” — Tel. 21.28.47.40.

Ks. Jan Guzikowski T. Chr.
sekretarz generalny PZK

Przed Kongresem Eucharystycznym w Polsce

W dniach od 14 do 16 stycznia 1986 r. obradowała w Zakopanem Komisja Episkopatu ds. Duszpasterstwa Ogólnego pod przewodnictwem ks. bpa Władysława Miziołka, jako jej przewodniczącego. W konferencji wziął udział Prymas Polski, kard. Józef Glemp, kard. Franciszek Macharski i kard. Henryk Gulbinowicz, a także wielu biskupów polskich oraz kapłanów — członków Komisji, która zajmuje się planowaniem pracy duszpasterskiej Kościoła w Polsce.

Komisja omawiała program duszpasterski na rok 1986-87. W roku 1987 planowany jest Krajowy Kongres Eucharystyczny z udziałem Ojca św. Jana Pawła II. Dlatego program duszpasterski jest ściśle związany z Kongresem. Projekt programu został przedstawiony przez ks. bpa Stanisława Napierałę z Poznania w dwóch komplementarnych przedłożeniach. Jedno — to szkic koncepcji programu duszpasterskiego 1986-87, drugie — to projekt programu II Krajowego Kongresu Eucharystycznego. Propozycje przedstawione przez Księdza Biskupa wywołały bardzo ciekawą dyskusję. Wysłano wiele praktycznych uwag i wniosków.

Następny referat pt. Kapłan i Eucha-

rystia wygłosił ks. bp Paweł Socha z Gorzowa Wlkp. Temat przedstawiony przez prelegenta dotyczył formacji duchowej i pastoralnej kapłanów. Podkreślano, że przygotowania do Kongresu Eucharystycznego trzeba zacząć od kapłanów, którzy są stróżami Eucharystii.

W tym samym duchu brzmiała znakomita wypowiedź ks. prof. Stanisława Czerwika z Kielc, który mówił na temat odnowy liturgicznej w Polsce w związku z Kongresem Eucharystycznym. Przedstawił on potrzeby i propozycje w tej dziedzinie. Również dyskusja nad tym referatem przebiegała bardzo żywo i przyniosła wiele cennych, praktycznych wskazań i uwag ze strony uczestników spotkania.

Zagadnienie święcenia niedzieli jako dnia Pańskiego omówił zarówno od strony teologicznej, jak również od strony pastoralnej ks. bp Ignacy Tokarczuk z Przemyśla. W dyskusji podniesiono m. in. sprawę sobotniej Mszy św. jako zadośćczyniącej obowiązkowi niedzielnemu. Zazadnienie kultu Eucharystii w parafii poza Mszą św. przedstawił ks. prof. Romuald Rak z Katowic. O duszpasterstwie pokongresowym mówił ks. kard. Henryk Gulbinowicz z Wro-

clawia; ukazał on bogaty projekt programu duszpasterskiego, który winien wejść na sposób trwały do duszpasterstwa polskiego.

Niezwykle ciekawą refleksją podzielił się ze słuchaczami ks. abp Jerzy Stroba z Poznania, który mówił na temat wskazań dla duszpasterstwa w Polsce wpływających z Nadzwyczajnego Synodu Biskupów.

Ks. Mieczysław Brzozowski, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, przedstawił wytyczne do programu homiletycznego na rok 1986-87.

Każdego dnia uczestnicy konferencji odprawiali Mszę św. koncelebrowaną. Homilie wygłaszał ks. bp Albin Małyśiak z Krakowa.

Na zakończenie obrad zabrał głos Ksiądz Prymas, który podziękował poszczególnym prelegentom za referaty. Podkreślił ważność tekstów referatów, które winny dotrzeć jak najszybciej do księży. Nie powinny również ulec zapomnieniu cenne głosy w dyskusji, które były dyktowane wielokrotnie ogromnym doświadczeniem duszpasterskim. Następnie Ksiądz Prymas przedłożył pewne wnioski do realizacji w związku

(Dokończenie na str. 10)

O CHRYSYSTE ZWRÓĆ SWĄ BOLESNA... M. Żukrowski

O Chryste zwróć swą bolesną głowę ucierniowej kołotnie
 ku duszy biednej nieszczęśliwej, co w wirze życia jęzi tołnie.
 Zwróć wzrok swój z słońca górnego ku tej też pełnej dołnie
 Jamy promień rzuć w ciemność mej duszy bo giłnie.

Świat straszny zdrad pełen, fałszu,
 Brudy, gdzie pozór jest czysty
 U stóp Twych dusza ma błaga:

Zmiłuj się, ratuj się, ratuj, o Chryste!
 Wokoło pustka, zwątpienie,
 Lecz coś do Ciebie mnie zbliża

I światła zebrzę, o Panie,
 U Twego korząc się krzyża.

zbawienie świata, przeto wykładnią polskiej prawdy dziejowej jest przede wszystkim Chrystus ukrzyżowany. W czasie następnego pobytu w Ojczyźnie Jan Paweł II, mówiąc w katedrze warszawskiej o tajemnicy Odkupienia ogarniającej całą ludzkość, zaznaczył: **Wszyscy stoimy pod krzyżem. Cała ludzkość wciąż stoi pod krzyżem. Nasz naród od tysiąca lat stoi pod krzyżem** (16.VI.83). Stwierdzenie to w świadomości Polaka ewokuje wszystkie niedole i klęski narodowe — lata potopu, niewolę zaborczą, okupację, cierpienia ostatnich lat; odzywa pamięć o rzeszy polskich męczenników za sprawę Chrystusową: od św. Wojciecha, który świadectwem krwi przypieczętował wprowadzenie Krzyża Chrystusowego na ziemię polskie, do św. Maksymiliana — męczennika Oświęcimia, apokaliptycznego miejsca, które Papież nazwał „Golgotą naszych czasów.”

Naród jednak to nie abstrakcja, lecz suma indywidualnych istnień, a dzieje narodu to — parafrazując myśl Norwida — wielki zbiorowy obowiązek pełniony przez kolejne generacje i poszczególnych ludzi. Powyższe przypomnienie odnosi się ze szczególną wyrazistością także do sprawy tak bardzo osobistej i wręcz intymnej, jak ból i cierpienie człowieka. W homilii na Placu Zwycięstwa Jan Paweł II interpretując symbolikę Grobu Nieznanego Żołnierza, pojmowanego jako skrót dziejów Ojczyzny, mówił o indywidualnym trudzie i cierpieniu Polaków, a więc o tym „wszystkim, co Polskę stanowi”. Wyjątkową rolę w tym „stanowieniu” Polski dostrzega Papież w cierpieniu chorych „na łóżkach szpitalnych, w klinikach, sanatoriach, po domach”. Ze wzruszającą szczerością i satysfakcją oznajmił już w czasie pierwszej pielgrzymki podczas Apelu Jasnogórskiego: **Nie może w czasie tej mojej pielgrzymki po Polsce zabraknąć słowa o chorych, którzy zawsze naprawdę są mi bliscy i drodzy. Zawsze i wszędzie. W szczególny sposób odnawiam to zjednoczenie w duchu, które łączy mnie z każdym człowiekiem cierpiącym, z każdym chorym przykutym do łóżka szpitalnego, czy do wózka inwalidzkiego, z każdym człowiekiem, który w jakikolwiek sposób nawiedzony jest krzyżem.** A na progu swej drugiej pielgrzymki w homilii wygłoszonej jeszcze na płycie warszawskiego lotniska Ojciec św. zwrócił się do ludzi wszelkiego cierpienia: **Proszę, ażeby szczególnie blisko mnie raczyli być ci, którzy cierpią. Ja sam nie mogę odwiedzić wszystkich chorych, uwięzionych, cierpiących — ale proszę ich, aby duchem byli blisko mnie. Aby mnie wspomagali tak, jak czynią zawsze.** (16.VI.83).

Z wypowiedzi Namiestnika Chrystusowego, skierowanych do chorych i cier-

piących w czasie tylko tych dwóch jego pielgrzymek, nietrudno byłoby ułożyć przejmującą antologię.

Jan Paweł II rozważał różne postaci cierpienia spadającego na człowieka — choroby, kalectwo, ból fizyczny i psychiczny, samotność, odosobnienie. Czułe dotykał więc wszystkich przeciwności ludzkich, które są niezależne od przestrzeni i miejsca.

Ale w obydwu narodowych katechezach Jana Pawła II — prócz wskazania na różnorodność polskiego cierpienia — musiało się znaleźć także ukazanie jego mistycznego sensu. **Pozostaje jednakże ten jeden wymiar, ta jedna rzeczywistość, w której cierpienie człowieka doznaje zasadniczej odmiany. Tym wymiarem, tą rzeczywistością jest Krzyż Chrystusa. Na Krzyżu swoim Syn Boży dokonał odkupienia świata. I poprzez tę tajemnicę każdy krzyż, który dźwiga człowiek, nabiera niepojętej po ludzku godności. Staje się znakiem zbawienia dla tego, kto go dźwiga, a także dla innych, proszę Was: czynicie zbawienny użytek z krzyża, który stał się szczególnym udziałem każdego z Was** (na Apelu Jasnogórskim do chorych, 4 czerwca 79). A do chorych przed katedrą częstochowską Ojciec św. zwrócił się w słowach: **Wy wszyscy w swoich cierpieniach w szczególny sposób odzwierciedlacie tajemnicę Krzyża Chrystusowego i Jego moc. I dlatego też Wy jesteście wszędzie w społeczeństwie, a zwłaszcza w Kościele, ważni i szczególnie cenni, jesteście na wagę złota, jesteście bezcenni** (6.VI.79). Natomiast do chorych, przeważnie w młodym wieku, zebranych w katedrze częstochowskiej, cztery lata później przemówił z głębi swego współczującego serca: **W cierpieniu udziela nam się niejako tajemnica Odkupienia, staje się w szczególny sposób obecna wśród nas, widzialna i dotykalna. Ci cierpiący, ta cierpiąca młodzież, jest jakimś szczególnym przedłużeniem cierpiącego Chrystusa. A cierpiący Chrystus „ukrzyżowany Chrystus” — to nasza mądrość i nasza moc. I dlatego, kiedy się z Wami spotykam, drodzy Bracia i Siostry, drogę Dzieci, wierzę, że spotykam się z mocą i mądrością Bożą, która jest w Krzyżu Chrystusa. Na tej mocy i mądrości też cały się opieram. Wy jesteście przedsiönkiem oczyszczenia... Przez spotkanie z Wami przeżywam to najgłębsze nawrócenie do tajemnicy Chrystusowego Odkupienia** (18.VI.83).

Z nauk Jana Pawła II wynika ewidentna prawda, iż cierpienie ludzkie to nie przekleństwo losu, ślepe fatum, ale zamierzone działanie Boże w ekonomii zbawienia człowieka i świata. Cierpienie odnoszone do Krzyża Chrystusa-Zbawiciela może stać się źródłem „mocy i mądrości Bożej”, metodą wewnętrznego

oczyszczenia. Bożym „stygmatem” własnego zbawienia i nawrócenia innych. **Nawrócenie grzeszników idzie poprzez Wasze cierpienie. Jestem o tym najgłębiej przekonany. Tak jak zbawienie świata, odkupienie świata, czyli nawrócenie człowieka w świecie idzie poprzez Krzyż Chrystusa, tak ciągle nawracanie grzeszników w świecie idzie poprzez Wasz Krzyż, poprzez Wasze cierpienie** (do chorych w kościele franciszkanów, 9 czerwca 79). **Bóg zwycięża również przez każdy ludzki krzyż** — zapewnił Ojciec św. inwalidów pracy i głuchoniemych w katowickiej katedrze Chrystusa Króla, którym złożył też następujące życzenia: **Ja Wam życzę, aby w życiu każdego z Was zwyciężył Chrystus ukrzyżowany Bóg. I życzę Wam również, ażeby za cenę Waszego zwycięstwa, Waszego cierpienia — Bóg zwyciężał w innych. Wasze cierpienie nie jest tylko cierpieniem, ale jest także apostołstwem. Życzę Wam, ażeby Wasze cierpienie było takim apostołstwem, ażeby Bóg zwyciężał w Was i przez Was** (20.VI.83). Krzyż więc stał się dla nich największą katedrą prawdy o Bogu i o człowieku. Krzyż jest również kolebką człowieka nowego.

Spotkania Jana Pawła II z rodakami na ziemi ojczystej w tajemnicy Krzyża — jeszcze przed wydaniem adhortacji „Salvifici doloris”, uwiarygodnione cierpieniem własnym na skutek zamachu na jego życie — stały się teologiczną wykładnią naszego ziemskiego trudu istnienia, stały się Ewangelią Cierpienia.

W.S.

(Dokończenie ze str. 9)

- z Kongresem Eucharystycznym. Oto one:
1. Należy wydać źródła Magisterium Kościoła o Eucharystii i ewentualnie inne dokumenty ważne w tej materii.
 2. Przygotować katechezy o Eucharystii.
 3. Wznosić ruchy mające na celu szerzenie kultu Eucharystii, zwłaszcza Krucjatę Eucharystyczną Dzieci.
 4. Ożywić adorację Najświętszego Sakramentu przez poszczególne grupy społeczne.
 5. Otworzyć zamknięte kościoły i umożliwić wiernym adorację Najświętszego Sakramentu.
 6. Przygotować świeckich mężczyzn na katolitów, by mogli rozdzielać Komunię św.
 7. Przyspieszyć wydanie śpiewnika; opracować pieśni mszalne związane z Kongresem oraz hymn Kongresu.
 8. Przygotować dzieło Kongresu (odpowiednią liczbą misjonarzy do dyspozycji Ojca św., ożywienie dzieł miłosierdzia).

LITURGIA NIEDZIELI

NIEDZIELA PALMOWA

Antyfona na wejście

Na sześć dni przed uroczystościami Paschy, kiedy Pan przyszedł do miasta Jeruzalem, wyszli naprzeciw Niemu chłopcy i niosąc w rękach gałązki palm głośno wołali: Hosanna na wysokościach: Błogosławiony, który przyszedłeś w obfitości swego miłosierdzia.

Modlitwa

Wszzechmogący, wieczny Boże, chcąc dać rodzajowi ludzkiemu przykład pokory do naśladowania, sprawiłeś, że nasz Zbawiciel przyjął ciało i podjął mękę krzyżową; dozwól łaskawie, a myśmy pojęli naukę płynącą z Jego cierpienia i zasłużyli sobie na udział w Jego zmartwychwstaniu. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Panie, niech męka Jednorodzonego Syna Twojego przybliży nam pełnię przebaczenia, a chociaż nie zasługujemy na nie przez nasze uczynki, niech je nam wyjedna u Twego miłosierdzia moc tej najdoskonalszej ofiary. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 26, 42

Ojcze, jeśli nie może ominąć mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni świętym darem i przez śmierć Syna Twego umocnieni nadziei osiągnięcia tego, w co wierzymy, prosimy Cię, Panie, doprowadź nas mocą Jego zmartwychwstania tam, dokąd podążamy. Przez Chrystusa.

CZYTANIE PIERWSZE Iz 50, 4-7

Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i wiem, że nie doznam wstydu

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan Bóg mnie obdarzył językiem wymownym, bym umiał przyjść z pomocą strudzonemu przez słowo krzepiące. Każdego rana pobudza me ucho, bym słuchał jak uczniowie. Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem.

Podąłem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mej twarzy przed zniewagami i opluciem.

Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego u-

czyniłem twarz moją jak głaz i wiem, że wstydu nie doznam.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPONSOJNY Ps 22 (21), 8-9, 17-18a, 19-20, 23-24 (R.: 2a)
Refren: Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?

Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, wykrzywają wargi potrząsają głowami:

„Zaufał Panu, niech go Pan wyzwoli, niech go ocali, jeśli go miłuje”.

Refren.

Sfóra psów mnie opadła, otoczyła mnie zgraja złoczyńców.

Przebodli moje ręce i nogi, policzyc mogę wszystkie moje kości.

Refren.

Dzielią między siebie moje szaty i los rzucają o moją suknię.

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka: pomocy moja śpiesz mi na ratunek.

Refren.

Będę głosił swym braciom Twoje imię i będę Cię chwalił w zgromadzeniu wiernych:

„Chwalcie Pana, wy, którzy się Go boicie, niech się Go lęka całe potomstwo Izraela”.

DRUGIE CZYTANIE Flp 2, 6-11

Chrystus unżył samego siebie, dlatego Bóg Go wywyższył

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian.

Chrystus Jezus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w tym co zewnętrznie uznany za człowieka, unżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej.

Dlatego też Bóg wywyższył Go nad wszystko i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca.

Oto słowo Boże.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ Flp 2, 8-9

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków.

Dla nas Chrystus stał się posłuszny aż do śmierci, a była to śmierć na krzyżu.

Dlatego Bóg wywyższył Go nad wszystko i dał Mu imię, które jest ponad wszelkie imię.

Aklamacja: Chwała Tobie, Królu wieków.

EWANGELIA W ROKU C, KRÓTSZA

Łk 23, 1-49

Męka naszego Pana Jezusa Chrystusa według świętego Łukasza.

Jezus przed Piłatem

E. Starsi ludu, arcykapłani i uczeni w Piśmie powstali i poprowadzili Jezusa przed Piłata. Tam zaczęli oskarżać Go: Stwierdziłszy, że ten człowiek podburza nasz naród, że odwodzi od płacenia podatków Cezarowi i że siebie podaje za Mesjasza-Króla. E. Piłat zapytał Go: T. Czy Ty jesteś królem żydowskim? E. Jezus odpowiedział mu: Tak, Ja nim jestem. E. Piłat więc oświadczył arcykapłanom i tłumom. T. Nie znajduję żadnej winy w tym człowieku. E. Lecz oni nastawali i mówili: T. Podburza lud, szerząc swą naukę po całej Judei, od Galilei, gdzie rozpoczął, aż dotąd. E. Gdy Piłat to usłyszał, zapytał, czy człowiek ten jest spod władzy Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach również przebywał w Jerozolimie.

Jezus przed Herodem

Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata. W tym dniu Herod i Piłat stali się przyjaciółmi. Przedtem bowiem żyli z sobą w nieprzyjaźni.

Jezus ponownie przed Piłatem

Piłat więc kazał zwołać arcykapłanów, członków Wysokiej Rady oraz lud i rzekł do nich: I. Przywiedliście mi tego człowieka pod zarzutem, że podburza lud. Otóż ja przesłuchałem Go wobec was i nie znalazłem w Nim żadnej winy w sprawach, o które Go

(Dokończenie na str. 12)

(Dokończenie ze str. 11)

oskarżacie. Ani też Herod, bo odesłał Go do nas; a oto nie popełnił On nic godnego śmierci. Każę Go więc wychłostać i uwolnię.

Jezus odrzucony przez swój naród

E. A był obowiązany uwalniać im jednego na święta. Zawołali więc wszyscy razem: T. Strać Tego, a uwolnij nam Barabasa. E. Był on wtrącony do więzienia za jakiś rozruch powstały w mieście i za zabójstwo. Piłat, chcąc uwolnić Jezusa, ponownie przemówił do nich. Lecz oni wołali: T. Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go. E. Zapytał ich po raz trzeci: E. Cóż On złego uczynił? Nie znalazłem w Nim nic zasługującego na śmierć. Każę Go więc wychłostać i uwolnię. E. Lecz oni nalegali z wielkim wrzaskiem, domagając się, aby Go ukrzyżowano; i wzmagaly się ich krzyki. Piłat więc zawyrokował, żeby ich żądanie zostało spełnione. Uwolnił im tego, którego się domagali, a którego za rozruch i zabójstwo był wtrącony do więzienia; Jezusa zaś zdał na ich wolę.

Droga krzyżowa

Gdy Go wyprowadzili, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola, i włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły Córki jerozolimskie, nie płaczcie nadę Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe nieplodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do gór: Padnijcie na nas; a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, coż się stanie z suchym?

E. Prowadzono też dwóch innych, złoczyńców, aby ich z Nim stracić.

Ukrzyżowanie

Gdy przyszli na miejsce, zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą co czynią. E. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

Wyszydzenie na krzyżu

A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wielkiej Rady drwiąco mówili: T. Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym. E. Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: T. Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie.

E. Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: To jest król żydowski.

Dobry łotr

Jeden z złoczyńców, których tam powieszono, urągał Mu: I. Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. E. Lecz drugi, karcąc go, rzekł: I. Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My prze-

cież — sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. E. I dodał: I. Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. E. Jezus mu odpowiedział: Zaprawdę powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju.

Śmierć Jezusa

E. Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego. E. Po tych słowach wyzionął ducha. (Wszyscy klękają i przez chwilę zachowują milczenie).

Po śmierci Jezusa

Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: I. Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy. E. Wszystkie też tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, wracały bijąc się w pierś. Wszyscy Jego znajomi stali z daleka, a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

Oto słowo Pańskie.

(Dokończenie ze str. 2)

Nim! Ukrzyżuj Go!" A władzom było jeszcze łatwiej spełnić tę „wołę narodu”!

Tak doszło do największej tragedii w dziejach ludzkości. Tragedii, która stała się błogosławieństwem, bo przywróciła człowiekowi świadomość siebie, przywróciła właściwą ocenę godności, określiła wielką wartość wolności, dla których Syn Człowieczy poniósł najokrutniejszą i najhaniebniejszą śmierć. Tragedii, która stała się ostatecznym tryumfem Króla, który opanował samą śmierć i własną mocą wrócił znów do życia!

Wprawdzie trzeba było aż trzech wie-

ków, by Prawda przyniosła wolność wyzwawcom Chrystusa, ale ta wolność nastąpiła! Na swoje nieszczęście ludzie umiłowali ciemności zła. A ciemność nie jest dobrym przewodnikiem dla wolności. I dlatego odkupiona w tragicznych okolicznościach ludzkość pcha swoją szyję pod coraz to wymyślniejsze rodzaje starego jarzma niewoli.

Do prawdziwej wolności trzeba się „na nowo” narodzić. Tylko Prawda Odwieczna, która stanie się prawdą jedyną każdego, Ona ma szansę wyzwolenia ostatecznego zniewolonej ludzkości.

Ks. Michał Rybczyński OMI

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

POLSKA:

— Ojciec św. Jan Paweł II mianował ks. prof. J. Krukowskiego oraz o. prof. M. Żurowskiego TJ konsultorami Papieskiej Komisji ds. Autentycznej Interpretacji Kodeksu Prawa Kanonicznego.

— Ojciec św. przyjął rezygnację biskupa łódzkiego Józefa Rozwadowskiego i zwolnił go z obowiązków kierowania diecezją ze względu na osiągnięty wiek. Nowym ordynariuszem diecezji łódzkiej mianowany został dotychczasowy jej sufragan, bp Władysław Ziółtek.

— W 15 rocznicę tragicznych wydarzeń i w 5 rocznicę poświęcenia pomnika upamiętniającego ofiarę gdańskich stoczniovców, zebrał się kościół gdań-

ski w kościele św. Brygidy w Gdańsku na wspólnej modlitwie. Alumni Seminarium z Gdańska rozpoczęli modlitwę odśpiewaniem nieszporów żałobnych. Następnie biskup gdański Tadeusz Gocłowski w koncelebrze z duchowieństwem gdańskim odprawił Mszę św. Ksiądz biskup wygłosił okolicznościowe kazanie. W Mszy św. wzięło udział około 6 tys. wiernych.

„ANNUARIO PONTIFICIO 1986”

Watykański sekretarz Stanu kard. A. Casaroli, na specjalnej audiencji wręczył Ojcu św. pierwszy egzemplarz nowego rocznika papieskiego „Annuario Pontificio 1986”. Z zawartych w nim danych wynika, że w 1985 r. przybyło 6 siedzib biskupich i jest ich obecnie 2440. Papież mianował 109 nowych biskupów. W po-

równaniu do roku 1984 liczba seminarzystów wzrosła w świecie o 4,2 proc.; zwiększyła się również liczba neoprezbiterów.

SALEZJANIE POLSCY

W ur. do trzech nowicjatów czterech polskich prowincji salezjańskich przyjętych zostało 130 nowicjuszy. W kraju i poza jego granicami pracuje 1200 polskich salezjanów.

MODLITWA O JEDNOŚĆ CHRZESCIJAN

Komitet złożony z przedstawicieli Kościoła katolickiego i Światowej Rady Kościołów wyznaczył na przyszłoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan hasło: „Zjednoczeni w Chrystusie są nowym stworzeniem”.